

Dżihad kulturowy nigdy nie śpi

[William Kilpatrick](#)

Większość katolików w USA posiada mglistą świadomość prześladowania chrześcijan na Bliskim Wschodzie, w Afryce i w innych częściach świata islamskiego.

Większość słyszała o wielu atakach terrorystycznych w Europie. Większość też wie o głównych atakach dżihadystycznych mających miejsce w Ameryce. Niemniej jednak, jeśli koncentrujemy się głównie na okazjonalnych zamachach terrorystycznych, nie dostrzegamy skali zagrożenia islamskiego i tempa, w jakim ono wzrasta.

Dzieje się tak, ponieważ ludzie mają krótką pamięć. Weźmy na przykład ostatnie ataki terrorystyczne w Hiszpanii – w Barcelonie i w Cambrils. Z pewnością widzieliście relacje w mediach z tych masakr i prawdopodobnie myślicie, że nigdy nie zapomnicie o tych wydarzeniach. Wspomnienia jednak blakną. Ile osób pamięta jeszcze ataki dżihadystyczne w pociągach w Madrycie, w 2004 roku, w których zginęło jeszcze więcej ludzi? W następstwie wybuchów mających miejsce niemal jednocześnie w czterech pociągach śmierć poniosło 191 osób, a ponad 1800 zostało rannych. Jeżeli jednak nie mieszkacie w Hiszpanii, ataki w Madrycie ulotniły się z waszej pamięci lata temu, a jeśli macie mniej niż 25 lat, być może w ogóle o nich nie słyszeliście.

Kiedy dochodzi do spektakularnego ataku terrorystycznego, przeciętny człowiek jest tymczasowo zaniepokojony, potem jednak spoczywa w poczuciu bezpieczeństwa, aż do kolejnego zamachu. Cykl ten: zaniepokojenie – poczucie bezpieczeństwa – zaniepokojenie – poczucie bezpieczeństwa, nie zbliża nas do zrozumienia kryjącego się za tym problemem, ani do rozwiązania

go. Wręcz przeciwnie, sprawia to, że przyzwyczajamy się do życia z pewnym poziomem terroru. Wiemy, że dżihadyści uderzą ponownie, ale zdajemy sobie również sprawę, iż szanse, że to my znajdziemy się wśród ofiar, są niskie. I tak udaje nam się dalej funkcjonować. Dopóki bomby nie wybuchają w okolicznym metrze lub w autobusie, przestajemy myśleć o dżihadzie.

Skupienie uwagi naszego społeczeństwa na aktach brutalnego dżihadu sprawia, że zapominamy o innym, bardziej subtelny rodzaju dżihadu, którego powinniśmy się obawiać. Jakkolwiek straszny nie byłby brutalny dżihad, to dżihad kulturowy jest nawet bardziej istotny. Trwa przez dwadzieścia cztery godziny na dobę, przez trzysta sześćdziesiąt dni w roku. I podczas gdy szansa, że padniecie ofiarą brutalnego dżihadu, jest niewielka, prawdopodobieństwo, że staniecie się ofiarą dżihadu kulturowego, jest nadzwyczaj wysokie.

Kulturowy dżihad to długoterminowa kampania mająca na celu wywarcie wpływu na kluczowe instytucje społeczne, takie jak szkoły, kościoły, media, instytucje biznesowe i sądy, a nawet przejęcie ich wszystkich. Dla przykładu, na każdym z głównych kampusów uniwersyteckich w Stanach znajdziemy sekcje powiązanego z Bractwem Muzułmańskim Stowarzyszenia Studentów Muzułmańskich (Muslim Student Association). Pokażnie dotacje z państw Zatoki Perskiej przekonały amerykańskie uczelnie do przyjaznej islamowi polityki i programów nauczania. Niektóre instytucje katolickie, takie jak Georgetown, stały się czymś niewiele więcej, niż tylko agencjami PR promującymi islamski styl życia.

Co więcej, islamiści z powodzeniem przenikają federalne agencje rządowe, w tym służby bezpieczeństwa. Jednym z wielu przykładów jest dżentelmen o nazwisku Mustafa Javed Ali, mianowany niedawno starszym dyrektorem ds. walki z terroryzmem w Narodowej Radzie Bezpieczeństwa (NSC). Problem nie polega na tym, że jest on muzułmaninem, ale na tym, że poprzednio pracował w Council on American-Islamic Relations (CAIR) – organizacji powiązanej z ugrupowaniami terrorystycznymi.

Lewicowcy pozwą was, jeśli nie upieczecie tortu na ślub gejowski, a kulturowi dżihadyści zrobią to samo, jeśli nie przygotujecie go ze składników halal.

CAIR jest organizacją stanowiącą kwintesencję dżihadu kulturowego. Dysponuje małą armią prawników i w mgnieniu oka* wystosuje przeciwko wam pozew, jeśli odważycie się sprzeciwić jej programowi. CAIR jest zaledwie jedną z wielu organizacji islamskich niestrudzenie pracujących na rzecz przekształcenia amerykańskiego społeczeństwa w społeczeństwo podlegające szariatowi. CAIR, CAIR, ISNA, ICNA, MAS, MSA, USCMO – to niektóre spośród pięćdziesięciu głównych organizacji reprezentujących dżihad kulturowy w Stanach, nie licząc setek pomniejszych organizacji.

Są to organizacje zbliżone do ugrupowań lewackich, które dzień i noc pracują nad tym, żeby zamienić Amerykę w utopijny kraj socjalistyczny. Lewicowcy pozwą was, jeśli nie upieczecie tortu na ślub gejowski, a kulturowi dżihadyści zrobią to samo, jeśli nie przygotujecie go ze składników w stu procentach halal.

W dużym stopniu to poprzez dżihad kulturowy (znany jako „pełzający dżihad” – stealth jihad) islamskie prawo i kultura rozprzestrzeniają się na Zachodzie. Jeśli was to nie martwi, to prawdopodobnie dlatego, że niewiele o tym wiecie, a jeśli niewiele o tym wiecie, to dlatego, że nie macie wiedzy.

Choć dżihad kulturowy nigdy nie śpi, kulturowi dżihadyści wolą, żebyście wy spali, gdy oni wykonują swoją pracę. Wielkiego wsparcia w tych wysiłkach udzielają im amerykańskie korporacje. Medialni giganci, tacy jak PayPal, Facebook i Google, robią co w ich mocy, żeby zamykać strony internetowe zwracające uwagę na dżihad kulturowy. Dla przykładu, w ostatnim czasie PayPal zablokował portal JihadWatch w odpowiedzi na fałszywe oskarżenia o to, że jest organizacją nienawiści. Niewiele wcześniej Google dostosował swoje algorytmy tak, żeby trudno było internautom znaleźć Jihad Watch. Przy okazji Facebook zawiesił konto tej

organizacji.

Liczne organizacje walczące z dżihadem w Ameryce i w Europie poddano cenzurze w podobnym stylu. Działanie tego typu ma na celu odcięcie finansowania ugrupowaniom krytycznym w stosunku do islamistów, lub wręcz całkowite ich zamknięcie.

Tak więc gdy terroryści przeprowadzają atak, wielcy monopoliści medialni uderzają nie w podstępnych dżihadystów, którzy umożliwiają terrorystom działanie, ale w tych, którzy starają się ujawnić powiązania pomiędzy brutalnym dżihadem i dżihadem kulturowym. Dżihadyści kulturowi wygrywają wojnę informacyjną, ponieważ konglomeraty medialne i uniwersytety opowiedziały się po ich stronie i przeciwko ich krytykom. Jeśli próbujecie dostarczyć rzetelną informację na temat zagrożenia islamizmem, stawiacie czoła nie tylko prawnikom CAIR-u, ale również uniwersytetom, mediom i większości amerykańskich korporacji.

Kiedy dżihadyści atakują, liczymy na pomoc policji i wojska. Rozprzestrzenianie się islamu nie jest jednak tylko kwestią wojskową, ale także wojną kulturową. I choć żołnierze są wyszkoleni tak, żeby stawiać opór napierającemu wrogowi, przeciętny obywatel nie jest przygotowany na wojnę kulturową. Wręcz przeciwnie, wyszkolono go tak, żeby akceptował wszelką różnorodność – nawet systemy totalitarne, których celem jest podporządkowanie go sobie.

Tu właśnie na scenie pojawia się Kościół Katolicki – albo, mówiąc precyzyjnie, *powinien* się pojawić. W przeszłości Kościół był twierdzą chroniącą przed wdzierającym się islamem – nie tylko przed islamem, ale także przed innymi ruchami totalitarnymi. Kościół ostrzegał przed zagrożeniem komunizmem dziesiątki lat przedtem, zanim inni dostrzegli problem. Co więcej, Jan Paweł II odegrał kluczową rolę w doprowadzeniu do upadku komunizmu w Europie Wschodniej.

Na tej samej zasadzie, podczas gdy w latach 1930 oświecone

kręgi w Wielkiej Brytanii i Ameryce celebrowały „postępowe” idee Hitlera związane z eugeniką, Kościół Katolicki wielokrotnie opowiadał się przeciwko nazistowskiemu rasizmowi. Papież Pius XI nazwał Hitlera „największym wrogiem Chrystusa i Kościoła w czasach współczesnych”. W 1937 r., gdy większość Europy była wciąż pogrążona we śnie, Pius XI wydał słynną antynazistowską encyklikę pt. „Mit Brennender Sorge” (Z palącą troską).

Smutne, że w ostatnich latach Kościół nie dawał podobnych wskazówek w kwestii totalitarnej natury islamskiego zagrożenia. O ile przywódcy Kościoła w ogóle udzielali jakichkolwiek wskazówek, były to złe wskazówki: nawoływania do solidarności z islamem, zapewnienia, że islam jest bliskim kuzynem chrześcijaństwa, czy wielokrotne stwierdzenia, że islamski terror nie ma z islamem nic wspólnego.

Sam papież Franciszek jest jednym z głównych obrońców islamu. W „Ewangelii Gaudium” stwierdził, że „autentyczny islam i właściwa interpretacja Koranu stoją w sprzeczności z wszelką formą przemocy”. Innym razem powiedział muzułmańskim migrantom, że w Koranie mogą znaleźć wskazówki postępowania. Ostatnio z kolei stwierdził, że bezpieczeństwo osobiste imigrantów zawsze powinno być ważniejsze niż bezpieczeństwo narodowe. To szumnie brzmiące stwierdzenie, jeśli jednak zastanowić się nad nim, jest to po prostu inny sposób na powiedzenie, że bezpieczeństwo muzułmańskich imigrantów jest ważniejsze niż bezpieczeństwo Europejczyków i Amerykanów.

Biorąc pod uwagę potwierdzoną zależność pomiędzy wzrastającą islamską imigracją i wzrastającą liczbą ataków terrorystycznych, jest to raczej stwierdzenie nierozważne. Weźmy choćby ataki w Barcelonie i w Cambrils, w których śmierć poniosło czternaście osób, a setki zostały ranne. Każdy z dwunastu terrorystów był imigrantem lub dzieckiem imigranta. Imigrantem był także ich przywódca, imam Abdelbaki Es Satty. Zanim został imamem, Es Satty siedział w więzieniu za przemyt narkotyków. Po odsiedzeniu wyroku powinien zostać deportowany

do Maroka, ale hiszpański sędzia zdecydował, że bezpieczeństwo imama Saffty'ego jest ważniejsze od bezpieczeństwa hiszpańskich obywateli, w związku z czym pozwolono mu pozostać w Hiszpanii i spiskować.

Początkowo spisek miał na celu zaatakowanie słynnej katedry Sagrada Familia w Barcelonie z wykorzystaniem ciężarówek wypełnionych materiałami wybuchowymi. Kiedy okazało się, że ładunki wybuchły wcześniej, w miejscu, gdzie je przechowywano, akcję przekierowano na La Rambla i do Cambrils, gdzie dokonano mniejszych ataków z użyciem mniejszego pojazdu i noży. Sagradę Familię każdego dnia odwiedza około dziesięciu tysięcy turystów. W razie zamachu prawdopodobnie zginęłyby setki z nich, a tysiące zostałyby ranne. Czy papież Franciszek wciąż powtarzałby, że bezpieczeństwo imigrantów jest ważniejsze od bezpieczeństwa narodowego?

Niestety, prawdopodobnie tak by właśnie zrobił. Zdaje się on być z natury niezdolny do powiązania islamu z terroryzmem i nieświadomy niebezpieczeństwa wynikającego z dżihadu kulturowego – sieci muzułmańskich enklaw, meczetów i organizacji islamskich, które stwarzają brutalnym dżihadystom warunki do działania.

Dżihad kulturowy nigdy nie śpi, ale wiele spośród naszych rządów, uniwersytetów i organizacji medialnych w uśpieniu przygląda się jego rozprzestrzenianiu. W tym czasie przywódcy Kościoła, z Franciszkiem na czele, też pogrążeni są w stanie śpiączki. Dawniej Kościół stanowił awangardę w walce z islamskimi najeźdźcami. Teraz przypomina raczej śpiącego olbrzyma – potężną siłę przesypiającą zagrożenie ze strony podstępnie posuwającego się naprzód islamu. Módlmy się, że przywódcy Kościoła obudzili się, zanim będzie za późno.

* w oryginale: „at the drop of a hijab” – w języku angielskim autor używa gry słów, parafrazując idiom „at the drop of a hat” poprzez zamianę słowa „hat”, oznaczającego „kapelusz”, na „hijab” – nawiązując tym samym do islamskiego ubioru –

przyp.tłum.

Bohun, na post. <http://www.crisismagazine.com/>

Crisis Magazine jest amerykańskim periodykiem internetowym neokonserwatywnych katolików.

William Kilpatrick uczył przez wiele lat w Boston College. Jest autorem kilku książek na temat kultury i religii.

Europę czeka jeszcze większy kryzys imigracyjny... i nie jest na niego gotowa

Następna, jeszcze większa migracja wyjdzie z Afryki, ale mimo roku jaki upłynął od kryzysu imigracyjnego Europa nie jest wcale lepiej zabezpieczona, pisze niemiecki prawnik i dziennikarz Jochen Bittner w *Die Zeit*.

Europa, jego zdaniem, po kryzysie związanym z wojną w Syrii, ponownie przeocza kolejny kryzys. „Albo go widzi i uważa wyzwanie za zbyt duże, by na nie reagować”, pisze Bittner.

Wszystkie dane demograficzne i geograficzna wskazują na to, że imigracja z Afryki będzie nieporównywalnie większa od ubiegłorocznego kryzysu. Te same obawy [podnosiła redakcja euroislam w artykułach](#) i w [listach do polityków](#), przed ponad rokiem. Niemieckiego dziennikarza alarmują te same liczby, ponad miliard nowych mieszkańców Afryki i Bliskiego Wschodu. Do tego wysokie bezrobocie i brak wykształcenia oraz już dzisiaj klarowne nastroje. Według sondażu Gallupa jedna

trzecia mężczyzn z subsaharyjskiej Afryki gdyby mogła wyemigrowałaby do Europy.

„Nic z tego nie jest zaskakujące. Zaskakujący jest brak pomysłów na rozwiązanie problemu po stronie Europy”, krytykuje Bittner. 60-letnia pomoc dla kontynentu afrykańskiego skończyła się fiaskiem, bo pieniądze nie zastąpią prawnej pewności, bezpieczeństwa, ochrony prawa własności, braku korupcji i kompetentnych polityków. Na przykład ludzie głodują w Sudanie, nie dlatego, że UE ich nie wpuściła, tylko, że niczego nie eksportują, a niczego nie eksportują, bo nie uprawiają swoich małych ziem, bo te do nich nie należą. Więc nie pożyczą pieniędzy, nie kupią traktorów, nie zbudują systemów irygacyjnych.

Dziennikarz przedstawia inną propozycję. Sprowadzić na kilka lat młodych, obiecujących ludzi na europejskie uczelnie, zapoznać ich z podstawami europejskiego nowoczesnego państwa, od wymogu legalnego działania rządu po kontrolę urodzin. (j)

źródło: [Die Zeit](#)

Imigrantom z Afryki będzie trudniej w Niemczech

Liczba imigrantów z Afryki Północnej drastycznie się zmniejszyła odkąd Niemcy wprowadziły uproszczoną procedurę deportacji po atakach w Kolonii, informuje Federalne Biuro ds. Migracji i Uchodźców (BAMF).

Według raportu, przesłanego do niemieckiego parlamentu w kwietniu, w styczniu do Niemiec przyjechało z Algierii, Maroka i Tunezji 3356 osób ubiegających się o azyl. Ta liczba

zmniejszyła się do 599 osób w lutym i tylko 480 w marcu. Z 26 000 imigrantów z tego regionu, którzy przyjechali do Niemiec i zgłosili prośbę o azyl, tylko 2.1 % otrzymało gwarancję pobytu – a liczba ta spadła do 0.7 % w pierwszym kwartale 2016.

Większość z podejrzanych o uczestnictwo w noworocznych atakach w Kolonii pochodziła z Afryki Północnej, w związku z czym rząd rozpoczął przygotowanie projektu prawa znanego jako "Pakiet Azyłowy II". Wśród innych restrykcyjnych zapisów, Algierię, Maroko i Tunezję uznano za „bezpieczne kraje pochodzenia”, co redukuje ich mieszkańcom szanse na uzyskanie azylu praktycznie do zera, równocześnie ułatwiając procedurę deportacji.

Mimo, że propozycja dopiero ma wejść w życie, przypuszcza się, że ma już znaczący wpływ na liczbę imigrantów z Afryki Północnej. „Rozpoczęcie dyskusji o wprowadzeniu prawa wpłynęło na znaczącą redukcję nowoprzybyłych”, mówi raport biura imigracyjnego. BAMF twierdzi, że wprowadzenie pojęcia „bezpieczny kraj” będzie miało „działanie odstrasżające” i doprowadzi w praktyce do redukcji ilości wniosków azyłowych z Maroka, Algierii i Tunezji.

Oczekuje się, że to uregulowanie prawne zostanie przegłosowane przez Bundestag, gdzie większość posiada koalicja SPD, CDU i CSU. Jednak w wyższej izbie parlamentu, Bundesracie, reprezentującej poszczególne rejony Niemiec, koalicja mocno uzależniona jest od Zielonych. Partia ta poprzednio twierdziła, że zanim da zielone światło dla tego prawa, potrzebuje potwierdzenia, że jego wprowadzenie „naprawdę coś wniesie”.

Pakiet Azyłowy II zatwierdzony przez gabinet Merkel w lutym, zawiera również zawieszenie prawa do łączenia rodzin na dwa lata. Pakiet umożliwia prostszą deportację uchodźców i innych skazanych nie pochodzących z Niemiec, skazanych na więcej niż rok pozbawienia wolności za przestępstwa skutkujące uszkodzeniem ciała, morderstwem lub gwałtem. W projekcie nowego prawa ustala się również, że to imigranci są

odpowiedzialni za swoją skuteczną integrację ze społeczeństwem, szczególnie poprzez naukę niemieckiego i uczestnictwo w życiu społecznym. Dodatkowo imigranci zostaną obciążeni kosztami kursów integracyjnych.

Organizacje zajmujące się prawami człowieka, między innymi Amnesty International, ostrzegają, że prawo to dotknie tysięcy osób, które nie będą miały podstaw do wystąpienia z wnioskiem o azyl. „Nowe prawo pozwoli na szybki proces, które z pewnością będzie prowadził do nieprawidłowych decyzji” – napisała AI do niemieckich parlamentarzystów.

KN, na podst. <https://www.rt.com/>

53 zabitych w ataku ISIS na tunezyjskie miasto na granicy Libii

Oddział ISIS (Państwo Islamskie) zaatakował w poniedziałek żołnierzy i policjantów tunezyjskich w przygranicznym miasteczku Ben Guerdan. W trwających kilka godzin starciach zostało zabitych 35 terrorystów z ISIS, 11 żołnierzy tunezyjskich i kilkoro cywilów, podało tunezyjskie ministerstwo obrony. 6 terrorystów zostało aresztowanych, a w samym miasteczku znaleziono skład broni i materiałów wybuchowych. Przypuszcza się, że atak miał na celu opanowanie miasteczka i zadeklarowanie przez ISIS stworzenia kolejnej prowincji (wilajatu).

Niedaleko do Ben Guerdan leży bardzo popularne wśród turystów miasto Dżerba, które w czasie ataku zostało profilaktycznie zabezpieczone od strony Ben Guerdan przez oddziały

tunezyjskie. Gdyby terrorystom się powiodło, tunezyjskiemu przemysłowi turystycznemu, będącemu w ciężkiej sytuacji po zeszłorocznych atakach terrorystów islamskich, zadany by został cios śmiertelny. (g).

Źródło [Reuters](#)

IOM: 45 tys. imigrantów ryzykowało życie na Morzu Śródziemnym w 2013 roku

Międzynarodowa Organizacja do spraw Migracji (OIM) opublikowała raport, z którego wynika, że blisko 45 tys. imigrantów podjęło w 2013 roku ryzykowną podróż przez Morze Śródziemne, by dotrzeć do Włoch lub na Maltę. 700 osób zginęło.

więcej na www.wp.pl

Imigranci szturmują Włochy

Włoska marynarka wojenna i straż przybrzeżna w ciągu ostatniej nocy przechwyciły na Kanale Sycylijskim blisko tysiąc imigrantów

więcej na www.rp.pl

Muzułmański rasizm ma długą historię

Zachód stale skupia się na przejawach rasizmu wobec czarnoskórych ze strony białych obywateli w USA, a ostatnio w Europie i Izraelu. Coraz częściej jednak się mówi o złym traktowaniu czarnych przez Arabów w północnej Afryce i na Bliskim Wschodzie.



Od lat obserwatorzy badający społeczeństwo Iraku głębiej, niż typowe zachodnie agencje informacyjne, przekonują się, że społeczność czarnoskórych w Iraku zmagają się ze złośliwą formą rasizmu, jakiej w Ameryce nie było od ponad 50 lat. Regularnie nazywa się ich niewolnikami, a chodzące za nimi watahy dzieci obrzucają ich epitetami.

Kanadyjski profesor Salim Mansur stwierdził: “Czarni postrzegani są przez Arabów jako gorsza rasa, a arabska

przemoc wobec nich ma długą i burzliwą historię”.

W audycji holenderskiego radia NRW przedstawiono przejawy rasizmu, jakich doświadczają w Maroku mieszkańcy krajów subsaharyjskich, postrzegani z taką podejrzliwością, że arabski sklepikarz ostrzegł nawet europejskiego reportera, żeby trzymał się z dala od czarnych Afrykanów, ponieważ „mogą cię zjeść”. Afrykanie zmuszeni są do życia w leśnym obozie, ponieważ nie mogą znaleźć pracy zarobkowej – a kiedy ją znajdą, płaci im się mało, ich zdaniem dlatego, że są czarni. Są też często nękani przez przestępców, którzy wiedzą, że Afrykanie nie mogą odwołać się do władz, gdyż grozi im deportacja.

“Arabowie nienawidzą czarnych. I to nie od dzisiaj. Mają to we krwi” powiedział reporterowi RNW Aboubakr, młody Senegalczyk, który ma nadzieję w końcu przedostać się do Europy. „Moich przyjaciół zaatakowano nożem. Bandyci wybierają sobie nas, ponieważ wiedzą, że nie możemy pójść na policję, nawet jeśli zostaniemy obrabowani lub zranieni. Bez dokumentów zamiast ich zatrzymają nas. Czarni nie mają tu żadnych praw.” Aboubakr jest też oburzony tym, że Marokańczycy “nie potrafią uwierzyć, że wielu z nas to również muzułmanie”. Twierdzi, że ludzie są zaskoczeni, kiedy widzą go klękającego do modlitwy: „Nie sądzą, że czarnoskóry mógłby być muzułmaninem”.

Wielu Afrykanów wie, że kraje arabskie nie zareagowały na okrucieństwo w miejscach takich jak Darfur czy Sudan, ponieważ ofiarami byli czarnoskórzy mieszkańcy Afryki.

Czarnoskórzy pracujący w krajach takich jak Egipt, Algieria czy Libia mówią o publicznym ośmieszaniu i fizycznych atakach ze strony Arabów. Egipska pisarka Mona Altahawy pisała o sudańskiej dziewczynie, którą napadnięto i dręczono w kairskim metrze: „My w Egipcie jesteśmy rasistami i głęboko temu zaprzeczamy”. Uważa ona, że świat arabski zignorował cierpienia w Darfurze, ponieważ ofiary były czarne. „Zwracamy uwagę tylko wtedy, gdy źle postępuje Ameryka lub Izrael.”

Ponieważ Europa stała się bardziej restrykcyjna w kwestii ochrony swoich granic, głównie dla powstrzymania napływu Afrykanów przebywających w Północnej Afryce, większa liczba imigrantów utknęła w krajach takich jak Maroko, gdzie zmuszeni są do życia w gettach, takich jak namiotowe obozowisko w lesie.

Tłumaczenie: ND

Źródło: www.atlantablackstar.com

USA chcą założyć bazę dronów w północno-zachodniej Afryce

Wojska USA przygotowują się do założenia bazy samolotów bezzałogowych w północno-zachodniej Afryce, co pozwoli rozszerzyć zasięg misji, której celem jest obserwacja działalności grup powiązanych z Al-Kaidą i islamskimi ekstremistami – pisze we wtorek „NYT”.

Jak zaznacza nowojorska gazeta na razie amerykańskie władze rozważają wysyłanie z planowanej bazy jedynie nieuzbrojonych maszyn, jednak nie wykluczają, że jeśli sytuacja w regionie zaostrzy się, wyposażą drony również w pociski rakietowe.

więcej na www.onet.pl

Afrykańscy terroryści działają w Europie

Bezpieczeństwo Europy jest zagrożone między innymi przez organizację terrorystyczną, o której istnieniu wiele osób nawet nie słyszało.

W ostatnim tygodniu Al Qaeda in the Islamic Maghreb (AQIM), grupa usytuowana w północnej Afryce i działająca od 2002 roku, zamieściła zdjęcia pięciu Europejczyków porwanych w listopadzie, a obecnie przetrzymywanych w Mali. Wcześniej znana jako Salafi Group for Preaching and Combat (Salaficka Grupa Kaznodziejstwa i Walki), AQIM jest organizacją partnerską Al-Kaidy, której głównym celem jest obalenie rządu Algierii i ustanowienie państwa islamskiego opartego na prawie szariatu w północnej Afryce, Hiszpanii i Portugalii. Ugrupowanie ma reprezentantów nie tylko w Algierii, ale również w Mali, Nigerii i Mauretanii. Nie umocniło jeszcze swoich przyczółków poza regionem Maghrebu, włączając w to Maroko, Libię i Tunezję. AQIM regularnie finansuje swoje działania poprzez działalność przestępczą w Europie oraz porwania zachodnich turystów i pracowników organizacji pomocowych północnej Afryce. Jest także w posiadaniu sporej ilości broni w spadku po reżimie Kadafiego. Angażuje się aktywnie w przyciąganie do siebie imigrantów z północnej Afryki na Zachodzie.

Mimo że lista celów grupy oryginalnie zakładała tylko algierskie wojsko i Francję, w ostatnich latach AQIMa rozszerzyła listę – np. o rząd Mauretanii. Ostatnio zaczęła aktywnie wpierać ekstremistów w Afganistanie, Czeczenii, Iraku, palestyńskich i somalijskich terrorystów, oraz rozpoczęła ataki przeciwko europejskim, amerykańskim i innym zachodnim celom w całej Afryce. Zgodnie ze słowami Abdelmaleka Droukdala, założyciela i byłego lidera AQIM: „Nasze cele są tożsame z celami Matki Al-Kaidy.”



Al Qaeda in the Islamic Maghreb (AQIM)

Przedstawiciele europejskich organizacji antyterrorystycznych są podobno coraz bardziej zaniepokojeni europejskimi ogniwami AQIM, znajdującymi się głównie w Hiszpanii i we Francji. Hiszpania jest często wspomniana w dokumentach AQIM, a to ze względu na „okupację Ceuty i Melilli”, dwóch małych autonomicznych hiszpańskich enklaw – miast na północnym wybrzeżu Maroka. AQIM nawołuje swoich członków do „odebrania Ceuty i Melilli siłą, ponieważ siłą były one zagrabione.”

W ostatnich latach, AQIM w coraz większym stopniu atakuje interesy francuskie. Organizacja otrzymała spory przypływ gotówki dzięki okupowi za porwanych obywateli Francji i Unii Europejskiej. Gdy w roku 2010 pięciu Francuzów zostało porwanych w Nigerii, Osama bin Laden powiedział, że ten incydent był odpowiedzią na „francuskie niesprawiedliwe traktowanie muzułmanów” i powiązał to wydarzenie z francuskimi operacjami wojskowymi w Afganistanie.

Specjaliści od terroryzmu uważają, że grupa nie jest duża – liczba członków waha się od 500 do 1000 – ale podkreślają, że ma dobre warunki do rozrostu. Władze aresztowały dziahdystów podejrzanych o powiązania z AQIM w całej Europie (włączając w to Wielką Brytanię, Niemcy, Włochy, Portugalię, Hiszpanię i Holandię) i USA. To, w połączeniu z retoryką organizacji, jest prawdopodobnie zwiastunem ciągłego wzrostu i poszerzania jej zdolności do przeprowadzania ataków. Rozrastanie się AQIM, wiązanie się z innymi radykalnymi organizacjami wschodniej i

zachodniej Afryki, w połączeniu z ich wpływami w handlu narkotykami, powinno stać się dla europejskich agend antyterrorystycznych jednym z głównych problemów do rozwiązania. Ugrupowanie ma silne powiązania z organizacjami przestępczymi i bojówkami zaangażowanymi w lokalne konflikty, w takich miejscach jak północne Mali, gdzie trwa konflikt pomiędzy malijskim rządem i plemieniem Tuaregów, czy w Nigerii, gdzie jest podobna sytuacja. AQIM intensywnie rozwija swoje możliwości poza tradycyjnym obszarem oddziaływania. Przeszła do ofensywy docierając do muzułmańskich społeczności w Europie, a także w całej Afryce, i zwiększyła swoje wpływy wśród imigrantów oraz drugiego pokolenia muzułmanów w miastach Zachodu. Zamierza wmieszać się w konflikt nigeryjskich muzułmanów i chrześcijan, ponieważ tam znajduje się duży potencjał – współpraca z al-Szabab, inną afrykańską organizacją partnerską Al-Kaidy, siejącą spustoszenie w Somalii.

Aby zahamować rozwój AQIM, szefowie europejskich organów ścigania powinni podkreślać tę kwestię na arenie międzynarodowej. Australia, Kanada i USA wpisały tę grupę na czarną listę jako organizację terrorystyczną. Unia Europejska powinna podążyć za ich przykładem i okazać tym swoje zrozumienie faktu, że AQIM jest organizacją terrorystyczną, która zagraża stabilności Europy i północnej Afryki. Europejscy urzędnicy egzekwując prawo, w wymiarze tak międzynarodowym jak i krajowym, powinni wzmocnić współpracę ze swoimi północno-afrykańskimi odpowiednikami oraz dzielić się materiałami wywiadowczymi. Europol, którego misją jest pomoc państwom członkowskim „w ich walce przeciwko poważnym międzynarodowym przestępstwom i terroryzmowi”, powinien odegrać tutaj znaczącą rolę.

Wreszcie, AQIM prawie na pewno używa formalnych i nieformalnych systemów bankowych do operacji finansowych, zarówno w Afryce jak i poza nią. Istnieją doniesienia, że wykorzystuje obrót towarowy oraz kurierów z gotówką dla

przerzucania funduszy z i do Europy. Gdy tylko Europa stworzy strategię pokonania AQIM, atak na jej finansowe powiązania i pralnie pieniędzy będzie kluczem do sukcesu.(pj)

Tłumaczenie: Weasel

Źródło:

<http://online.wsj.com/article/SB10001424052970204791104577108210502981798.html>